

TYGODNIK WILEŃSKI

Nr 55.

Dnia 2. Lipca 1816 roku. v. s.

ZDOBYCZE BOLESŁAWA WIELKIEGO,

(ciąg dalszy).

Zdobycie neutralne Lusików i Milzienów r. 1007. Lubusza r. 1012. i wojny o to od r. 1010. do r. 1018.

10. Od Lutików (Lusików) od wielkiego miasta Liubni (Luben) i od Jaromira Czeskiego, dochodziły Henryka różne wieści o strasznych Bolesława zamachach, nie bawem spełnionych. Nie zdołał on wciągnąć w swą sprawę Hermana margrabi wschodniego krewniaka swego, ale zebrawszy swe wojsko (r. 1007.) spustoszył kraj Morezinów przy Magdeburgu, uchiliwszy braterskie względy jakiemi się w przód z Magdeburżanami po chrześcijańsku związał, najostrzejszą nieprzyjaźń na nich wywarł. Ziąd pociągnął do Zirwisti (Zerbst), zkał mieszkańców, (Lieska, w tymże czasie musi być zburzona i wyludniona,) wprowadził, a gdy zatrwożeni Niemcy, wystąpiwszy aż do Jutriboku, do domu odwrócili, (powracający téż z wyprawy) Bolesław, na no-

Tom II. 7

wo opanował kraje Luzików, Zare i Selpuli i zaraz obległ Budusin, wojskiem margrabi Her.nana osadzony. Przypuszczony szturm, miasto poddané, a załoga zasmucona, do ojczyzny odeszła. *Collecto exercitus pagum qui Morezini dicitur, iuxta Magadaburch iacentem populatur, ... Inde ad urbem quae Ziruuisti dicitur, veniens, urbanos secum.. vehebat.... reversi sumus. Bo-lizlauus autem Luzici, Zara et Selpuli denuo occupat, et non longe post Budusin ciuitatem. Ditm VI. p. (340.345.) 384.* W tym ciągnięciu, Bolesław snując się przy Dziewieczym mieście (Magdeburgu) całą Sklawonji tego miejsca krainę pustoszy, dociérając do sąmych brzegów Alby (Laby) rzeki. Powrócił do siebie, wiodąc Ludolfa, Talidana i Tadi. *Prope Parthenopolim pergens, omnem Sclavonie eo loci provinciam vastat, donec ripam Albis fluvii attigit. Revertitur ad propria ... Chron. Quedl. sub a. 1007. p. 287.* Nieopodał od Magdeburga i Zerwistu, do Łaby uchodzi Zóława, tu więc jest jedyny czas, jedyna chwila, do której można zastosować powieść narodową, że Bolesław, tak dzielnie Saxonów poniżył, że na rzéce Sala, pośród ziemi ich metą żelazną krańce Półski zamknął. *in fumine Sala, in medioterre eorum, meta ferrea fines Polonie terminauit. Mart. Gall. I. 6. (Mat. Chol. II. 13.)* Żelazné mety czyli Krańce zakrésił pośrodku ziem Saskich przy ujściu Sali Bolesław, bo żelaznym orężem aż w tym miejscu Sasów nie-litoseiwie dojął, i ludem obcému językowi

podległym, z tąd wyprowadzonym, ziemie Polskie zaludniął. To atoli obszerné krajów Sławiańskich między Odrą i Elbą przebieżenie, istotnym podbiciem nie było. Spustoszona była nowa Saska ziemia, tak dalece: ale zdobycz prawdziwa, kończyła się na odzyskaniu Lusików i Milzawji czyli margrabstwa wschodniego i części Miśnińskiego, tak, że zakreślił granice Polski z téj strony, aż (przynajmniej) u czarnej Elstery (*cf. Dit. VII. p. (495. 496.) 413.*) i te zdobycze w następujących latach spokojnie i niezaprzeczenie utrzymał i pomimo następujących wojen, szczęśliwie je dla następcy zachował i ubeścięczył. Rzecz się tak miała.

11. Do kłótni między Niemieckimi margrabiemi wtrącając się Bolesław, usiłował (r. 1010.) ubiec Mišnją. Sám przesiedywał w nowo zdobytych krajach, to w Budzinie, to w Libic (Lieberose), kiedy (r. 1011.) Niemcy z Bielogory, przez kraj Lusików ciągnąc, chociaż ten w ich przekonaniu powinien był należeć do margrabi Gerona, że go jednak Bolesław trzymał, więc pustosząc go, zapuścili swé łupieżę po ziemiach Cilensów i Djedesów aż pod Głógów, z kąd przez kraj Milzjenów wrócili do Alby. *Nec preterire possum, quod miserabile nimis praedicto Comiti ibidem accidit. Nos omnes, vice amicorum hostes huic fuimus etc. Ditm. VI. p. (372. 377.) 389.* Bolesław trwał przy swéj zdobyczy, szukano z nim pokoju i ten jest zawarty w Merseburgu. Cesarz, po jego

zawarcia spokojnie budował i wzmacniał miasto Liubusua (Lebus) *aedificare et confirmare praecepit, Ditm. VI. p. (377.) 390.* nad Odrą na granicach Polskich leżące, Niemcy bezpiecznie resztki dawnego miasta oglądali, *hanc cum diligenter lustrarem* i natchnięni duchem Lukana, poznawali w nich pomniki Rzymskie i Juljusza Cesarza. *Ditm. l. c.* Ale się większa w Sławiańszczyźnie w te lata jak kiedykolwiek burza gotowała. Byli Sławianie Niemców podlegli, ale często niespokojni. Burzyli się częstkami na ucisk ponoszony, ale łącznie byli przytarczy. Polegali zaś nie wątpliwie Niemcom a nie Bolesławowi, ich niepokoje w te czasy obchodziły tylko Niemców, Bolesława to nie tykało. Prócz wymienionych wyżej zdobyczy jego, Bolesław, ze Sławiańskich powiatów, które nawiedził, a których utrzymać nie mógł, uprowadzał tylko ludność. Tego losu doznała okolica miasta Strzeli, (r. 1002.) *Ditm. V. p. (265) 369.* tego losu doznała okolica zaelbiańska Dalemińców czyli Głomazów, (r. 1003,) *Ditm. V. p. (285.) 373.* tego losu kraj Morezinów i miasta Zirwisti, (r. 1007.) *Ditm. VI. p. (342) 384,* i miasto Liezka (Luczko) którego okolice w głuché pustynie zamienioné. *Ditm. VI. p. (321.) 381. VII. p. (504.) 414.* Były to dobra Vigona biskupa Brandeburskiego sufragana Magdeburgskiego, ale Bolesław bratersko chrześcijańskie związki z Magdeburgiem zerwał (Biskup Poznański przestał do Magdeburgskiej archidiecezji należyć) — Z innéj strony Luticy (Wilcy)

i Redarji, wiernie stali przy Henryku: przyjmował (on r. 1003) ich wysłańców łaskawie i dobrotliwie *Ditm. V. p. (277.) 372.* W wojnach przeciw Bolesławowi, ci Luzicy Wendowie czyli Lutici (Wilcy) dostawali silné Niemcóm (r. 1005.) posiłki, wioząc z sobą bóstwo Radegosta w mieście leżącym u Redarów czczoné. *Ditm. VI. p. (326. 327.) 381.* Ci więc nie podlegali Bolesławowi i nieprzyjaciółmi jego byli. Po pokoju Poznańskim (r. 1005) cesarz uprzętał zarzewia jakie Sławian do rozruchu podniecały, i powielu ze Sławianami układach w Wirbeni, zerwał naradę. *Ditm. VI. p. (333.) 382.* Ci Sławianie rozkazów Bolesława nie słuchali. Ale się warzył nie pokój i wielka burza w całej Sławiańszczyźnie Winulskiej między dolną Odrą i Łabą. Bolesław tam poddmuchy czynił, czego dowody były na przejętych przez Niemców (r. 1010.) wysłańcach od Hewellów i Brandeburców, którzy usiłowali Bolesława przeciw Cesarzowi obrócić. *Causa eum (Boleslaum) contra Regem vertendi venerunt. Ditm. VI. p. (375.) 389.*— Oprócz małych poburzeń w ogóle, od czasów Ottonów (lat 70) spokojność tam trwała, i z ośmnastu powiatów Sławiańskich jakie się do tego liczyły, w piętnastu chrześcijaństwo się zakorzeniło, wszędzie (Niemcy) kościoły i klasztory stawiali, książęta Sławiańscy (od Ottona III. z pomocą Bolesława *cf. Annal. Saxo* upokorzéni) Misiza, Nakon, i Sederik, w pokoju, dań placili. *Sveno Rex Dan. (ab a. 1048.) ap. Adam. Hist. Eccles. (69) II. 17. (Helm I. 15.)*

Wszystko to zagrożone zostaje powszechnym zerwaniem. Naostatek do reszty ich jątrzyły uciski margrabiów (bo nie Bolesław, ale margrabiowie Niemieccy panowali i uciskali). Margrabia Thiederyk i książę Saski Bernard, spokojną dotąd Sławiańszczyznę, swą chciwością do pogaństwa zniewolili. *Adami Hist. Eccles.*, (85. 86.) II. 30. — 35. (*Helm. I. 16.*) Przyszło (r. 1013.) do powszechnego ludów Sławiańskich powstania. Między Cesarzem a królem Polskim w Seicjani (39) (Ciesaniec?) siedzącym, rozpoczęły się (r. 1012.) niepomyślné układy. Niemcy zatrwożeni, mocno brzegi Elby osadzili (r. 1012. w lipcu). *Ditm. VI. p.* (389) 392. Bolesław tymczasem, przed rokiem wystawione wielkie miasto Libusu czyli Liubusę zburzył *Ditm. VI. p.* (400.) 394. 395. i przy Dalemincji zasiadł. *Chron. Quedl. sub. a. 1012. Chronog. Saxo p.* 454 (40.) Wnet téż pod Mistiwojem i

(39) Gdzieby *Scicjani* leżało? może na zawsze zostanie nierozwiązaną gatką. Kiedy w nim Bolesław przebywał, i domagał się aby Panowie Niemieccy do niego przybyli, oni dla przybliżenia się, skłaniali się przybyć nad Elbę, nawet nad Czarną Elsterę. Więc miasto to było jeszcze wię. jej na wschodzie. Niechciał z niego Bolesław i przez most się wyruszać. Więcby życzyć sobie aby mogło być znalezione na wschodzie rzék jakowéj, mianowicie Odry. Tymczasem jednak nim co pewnego, nim co pozorniejszego wtéj mierze się odkryje, pozwólamy sobie *Scicjani* szukać we wsi Wielkopolskiej *Ciesaniec*.

(40) U *Naruszewicza T. II. Lib II. cap 13. Zm.* miast *Lebusy* czyli *Liubusy* (*Ditm VI. p.* 377

Mizzudragiem po siedmdziesięciu letnim wyznawaniu Chrystusa, w zburzyli się Slawianie, do swoich bóstw wracali, bijąc wszędzie Niemców, napadli aż na Hamburg i srodze lupili. *Adam et Helmold ll. cc.*

12. Nastające sprawy włoskie, nagłające interesa Slawiańskie, wymagały koniecznie zaspokojenia się césarza ze strony Bolesława, w czym césarz w tych czasach nader starannie, chociaż nie z wielką pociechą swoją postępował. I Bolesław téż potrzebował, jakiego końca z Niemcami, bo zgoda z Rusią chwiała się, bo trzeba było Pomorzan, Prusaków uskramiać. Uymowany był na różne sposoby Mieczysław, i sám Bolesław, któremu od dawna nie raz starano się dogadzać, mianowicie książęta Cze-

400.) jest Kolodez — Wylągł się on z takiego przypadku: Późniejsi Kronikarze Niemieccy pisząc o tym miejscu nie wymieniają jego imienia, jako np. Chronograf Saxo, Kronika Kwedlimburgska — Z tych, w Kronice Kwedlimburgskiej wydanej *inter Scr. rer. Brand. Leibnitzii T. II. sub. a. 1012.* jest: "Post Waltheri mortem, Boleslaus — Dalmintie terminos occupavit; urbem Coloci noviter instauratam dolose expugnat — Naruszewicz Koloci przeproszczył na Kolodec, powiódł broń Bolesława znów nad Muldę, spokojnie przeprowadził przez Elbę wojskiem Niemieckim najżoną, i t. d.!! Ztymwszystkim téż same wyrazy Kroniki Kwedlimburgskiej są całkowicie u Chronografu Saxona, tylko jest wierniej zamiast Coloci myłki czy rękopismu czy samego edytora, jest mówią termin eo loci instauratam, termin w owé wieki używany na miejsca których Kronikarz po imieniu nazwać nieumiał.

scy byli więzieni lub wypuszczani i na księztwo sadzani od woli i żądania króla Polskiego. Sprawy Sławian były (jak można) zaspakajane. *Ditm. VI. p. (405.) 395.* Opuszczano im od ciężkich obowiązków, narreszcie i z Bolesławem do zgody w Merseburgu przyszło. Otrzymał tam Bolesław daleko lepsze dary od swoich, a razem i długo żądane dobrodziejstwa, *cum beneficio diu desiderato, Ditm. VI. p. (412. 413.) 397.* co sprawiło, że cesarz Bolesława świetnym honorem ozdobionego, nie bez szkody państwa swęgo odpuścił. *non tamen sine sui regni detrimento, permisit remeare, Chron. Quedl. sub a 1015. p. 289.* Ale Niemcy niedługo narzekali, że im Bolesław słowa niedotrzymywał, że zamiast osobistego do Włoch towarzyszenia, przez wysłańców swoich, psuł sprawę cesarską we Włoszech. Jeszcze cesarz i w następnych leciech usiłował glaskać Bolesława, wyzwolił z niewoli Czeskiej i uwolnił syna jego Mieczysława. Mimo to wszystko, musiały trwać jakoweś okoliczności, dla których stała zgoda nastać nie mogła, aż jeszcze po dwu, dość pomyslnego skutku nieotrzymujących wyprawach Niemieckich. Zapuscili (r. 1015.) Niemcy zagon spustoszenia od Sklancisworde, koło Cjani (Zinniz) z kąd Polska załoga wycieczkę czyniła *nostri autem ut ad pagum Lusici dictum venerunt, a praesidio ex Ciani urbe egresso tentantur, Ditm. VII. p. (452.) 404.* przez margrabięgo Gerona margrabstwo, to jest przez Lusików (od Bo-

lesława trzymanych, bo i w Cjani była Polska załoga) aż do Krosna, o które miasto daremnie się goniąc, wytrzymywał w tamtych stronach cesarz do póki mógł, udając się w górę Odry. Ale gdy oczekiwane inne oddziały wojska: książęcia Bernarda z jednej strony, na lupieży pewnej okolicy kończąc; książęcia Czeskiego Udalryka z drugiej, do miasta tylko Businc (Buntzlau), którego zdobyły, doszedłszy, dalej postępować niemogąc (i niemogąc się przedrzeć do wojsk cesarskich) powróciły, cesarz też, zwrócić się ku Djedesom. W odwodzie, obsaczony, przemknął się przez błota, ale klęski nie uszedł, umykając aż do Strzeli, *Ditm. VII. p. (451. 458.) 404. 405.* Życzyli sobie Niemcy zawsze pokoju, ale o samo miejsce do jego ułożenia obie strony nie mogły się zbliżyć. Niemcy chcieli, żeby Bolesław do nich przybył, Bolesław żeby panowie Niemieccy do niego do Sciejani (Ciesaniec) zjechali.. Niemcy już obiecywali przybliżyć się do Elby, to nawet do Czarney Elstery, ale Bolesław i przez most przechodzić zarzekł się. *Ditm. VII. p. (495.) 412.* Nastąpiła więc wojna. Ostatnia ta wyprawa Henryka, była (r. 1017. w lipcu) od Lieska, na Głogów i twierdzę Niemcze, gdzie nic nie wskórawszy, podobnie спустoszenia sprawiwszy, z istotną w ludziach klęską, odszedł i udał się do Czech. Ale w tej wyprawie, wojna toczyła się w bardzo różnych miejscach, które dają poznać rozległość panowania Bolesława. Morawcy tłukli Bawarów, do Czech w padali *Margaren-*

ses Bolezlavi milites magnam Bauuarianorum catervam dolo circumvenientes, incautam occidunt.— Mararenses Boemiam ingressi, Polacy wpadali do Czech, miasto Bilgora (nad Łabą) było przez Polaków (w sierpniu) opasane, quod alii milites Bolizlavi urbem Belegori dictam. XVIII. Kal. Sept. aggressi Lutici in domu pozostali, wzięli się jakoweś miasto Bolesława (czy w Pomeranji, czy u Cilensów, czy u Lubusów?) oblegać. Luiticiorum autem magna multitudo, quae domi fuerant, quandam civitatem praefati ducis petierunt. Ledwie zaś inné oddziały wojska Niemieckiego i Lutików za Elbę uszły zmierzając do Wurcin, postępujące wojsko Polskie, łupilo (we wrześniu) ziemie między Łabą i Mildą, lud z tamtąd uprowadzało. Defleam quoque quod Bolizlavi satellites inter Albim et Mildam facinus perpetrabant. Namque hi iussu Senioris sui velociter egressi XIII. Kal. Octobr. Ditm. VII. p. (506.—512.) 414. 416. Skłonili się nakoniec Niemcy, że jeszcze za Czarną Elsterę przebywszy, w krajach Bolesława w Budiszinie pokój zawarli (r 1018. 30. stycznia), w prawdzie, nie tak, jakby należało, ale jako się dalo na ów czas ułożyć. Non ut decuit, sed ut tunc fieri potuit. Ditm. VII. a princ. p. (529.) 419.

15. Jest nie wątpliwie że odtąd do śmierci Bolesław wielki spokojnie posiadał: Morawją, bo ją Mieczysław traci; część Czech, bo nierazem dały się polskie załogi z zamków Czeskich wyparować, bo, pomimo ucisków Polski ze strony Czech i wymożonej

daniny od Kazimirza I. zamek Recen (Hradec nad Elbą) był znany jako Polski jeszcze za Hermana *Cosm. II. a princ p. 49. (40.)*; posiadał spokojnie Bolesław W. Lusików, Milzjenów aż po Czarną Elstere, może aż do jej ujścia, gdzie nad Elbą mógł stawiać zamki, które za syna jego ze swými kasztelanami czyli starostami odpadały. *Castra fortissima praecipue in Albea constructa, praefecti eorundem usurpaverunt. (Boguph inter Scr. Sil. Som. T. II. p. 25.)* — Kiedy (r. 1028.) powstała wojna między césarzem i Mieczysławem II. zebrały się wojska Niemieckie za Albą, i po ciężkich przeprawach przez lasy i bagna, gdy césarz nie trafił dokąd zmierzał, obległ Budiszin, niegdy swoje miasto, ale widząc że nie zmoże go, rzecz odłożył i powrócił. *Budissinam urbem, quondam sui regni. Videns adversarios superari non posse, in proximum annum distulit, seque Saxoniae partibus recepit. Annal. Saxo p. 460.* Lutici (Wilcy z całą okoliczną Sławiańszczyzną północną) jak w ciągu tych ostanich wojen (r. 1015. 1017.) z Niem-

(40) Naruszewicz uznaje w tym zamku Recen, Hradec nad Elbą. Wrzeczy samój przesłowca z XIV. wieku (r. 1330. Kosmasa, gdy przytoczoné tu miejsce Kosmasa powtórza, okoliczność tę objaśnia: *Brzecislaus, tam duris invasionibus continue devastavit ut a castro Graetz (tak piase Kosma-ów Recen) super Albeo usque ad urbem Glogaw praeter solum oppidum Nyempz nullus hominum habitaret.* Anonymi Chron. Bohem cap. 48. inter Scr. Ger. Menken. T. III. p. 1681.

cami przeciw Polakom stawali, *Ditm. VII. p.* (453. 506. 508. 511.) 404. 415. 416. tak i po Budiszińskim pokoju wolnie sobie działali. Napadli na starého Mistizława. Za ich przykładem, Obotrici i Warni, darli się do wolności, *Ditm. VIII. p.* (534.) 420. ato nie bynajmniej króla Polskiego Bolesława Wielkiego nie tyczyło. Ani tytuły Króla Sławiańskiego, ani wyrozumienie powieści (do czasów Ottona ściągającej się) o zdobyczach i panowaniu Ottona nad Sławiańszczyzną, ani dziwy potworzone przez różne urojeńia, próżną chępliwość, ni Długoszowskié, ni Kromerowskié twory, nie mogą, téj pewnej a niezawodnej rzeczy przeistoczyć. Niemieccy pisarze pomięszali sprawy i wojny Mieczysława Polskiego z Mieczysławem jemu współczesnym z Lutikami się ubijającym, a gdy tego ostatniego wojny nic się nie miały do Polski, on sám, jego wojny, dowodzą, że tu Polskiego panowania, gdzie on się ubijał nie było (41). Za Elbą téż Bolesław nie panował, spokojni już tam byli Niemcy, i biskup tameczny po zawartym pokoju Budiszińskim, z okoliczności powiatu Nicici (przy ujściu Muldy) i miasta Wirbini narzeká na władze, swoich margrabiów, ich gwałty i wojskowe nieswornosci godności duchownej nieszanującé. *Ditm. VIII.*

(41) Naruszewicz trafnie to zamięszanie Mieczysławów i pracowicie dostrzegá, ale nieszczęśliwie trwá uwiedziony zbyt obszernym jakowémś Polaków mięczy Odrą i Elbą panowaniem!

p. (555. 556.) 424. Atoli prócz Milzjenów, i Lusików, i zburzone miasto Lubusua czyli Lubusz, zapewne z okolicą swoją i posadą Leubusów, pozostało przy Polsce, inaczej tam by Bolesław Wielki biskupstwa zakładać nie mógł (*Boguph. inter Scr. Sil. Som. T. II. p. 25.*) inaczej by to miasto w dalszych czasach i biskupi Lubuscy na długie lata do Polski należyć nie mogli. — Takie są zdobycze Bolesława od strony zachodu i w Saxonji. — o Pomorzanach i Prusakach nie ma co ogólnych powtarzać wyrazów (*Dług.*), ale sprawy Ruskie i wielkie tam tryumfy, wymagają pilniejszej uwagi i mogą być ściślej oznaczone, przynajmniej do czasu i istoty rzeczy. (Dalszy ciąg potym)

O ROZKOCHANYCH OSOBACH, PROSZĄCYCH O RADĘ,
BEZ NAYMNIEYSZEY CHĘCI STOSOWANIA SIĘ DO NIEY.

(wyiątek ze Spektatora Angielskiego)

..... quae res in se neque consilium, neque modum
Habet ullum, eam consilio regere non potes.

Ter. Eunuch. Act. I. Sc. 1, 12.

Tęgo rozumem kierować niemożna, co w sobie ani rozumu ani miary nie má.

Dawno już postrzeżono, że ministrowie dbający więcej o łaskę swego monarchy, niż o jego prawdziwe interessa, stosują się do jego humoru i namiętności we wszystkich radach, które mu dają. Ten u kogo rozkochana osoba prosi o radę, powinien trzymać się tegoż samego prawidła, jeżeli niechce utracić ię przyiaźni. Znam ja kilku osobliwszych zdarzeń tego rodzaju. *Erast* miał się żenić z pewną podęyrzaną kobietą; lecz postanowiwszy nic nieczynić bez wiadomości swoięgo przyjaciela *Filandra*, radził się go w tęg mierze. *Filander* otwarcie powiedział swóję zdanię i odma-

lował mu iego kochankę w tak mocnych kolorach, iż nazajutrz rano był wyzwany na pojedynek i jeszcze przed południem został przebity od tego, który go prosił o radę. *Celia* postąpiła roztropniéj w takiém zdarzeniu; nalegała na *Leonille*, aby iéy szczerze odkryła myśl swoją względem młodého człowieka, który się starał o iéy rękę. *Leonilla* chcąc się przysłużyć swoiéj przyjaciółce, powiedziała iéy z náywiększą otwartością, że ten młodzieniec był w iéy oczach náyniegodniéjszym..... W tém miéyscu *Celia*, postrzegłszy że iey kochanek nie náylepniéj opisany zostanie, prosi *Leonille* aby mówić przestała; gdyż więcéj dwóch tygodni już upłynęło, jak pobrali się z sobą sekretnie. To iest rzecz niezawodna, że kobiéta rzadko potrzebuje rady piérwiéj nim nadéydzie godzina ślubu. Skoro już wybor uczyni wtenczas dla saméj tylko formalności prosi przyjaciół, aby dla niéy męża wybierali.

Jeżeli rozważymy tajemné, sprężyny i pobudki, które kierują ludzmi w podobnych okolicznościach, i skłaniają ich do proszenia o radę, któręj przyjaciel nie maia nigdy zamiaru, jedną z ważniéjszych przyczyn tego postępowania ta będzie, że nie są zdolni dochować sekretu, który tak wiele sprawnie dla nich rokoszy. Młoda dziewczyna umiéra z niecierpliwości, aby donieść swoiéj poufałey przyjaciółce, że ma nadzieię wkrótce póysć za męż; i żeby ustawicznie mówić o kochanku; który całą iéy myśl zajmuje, pyta się u niéy toném poważnym, co ma przedsięwziąć w tak delikatnéj materyi. Inaczéj pocóży *Melissa*, nie maiać ani tysiąca funtów szterlingów, biegala po wszystkich stronach miasta zapytuiąc się swoich znajomych, czyby jéy radzili zaślubić *Symfonia*, który swoje serce i pięć tysięcy funtów szterlingów roczného dochodu iéy ofiarował? To tylko iest rzecz zabawna slyszeć jak w podobnym przypadku młoda dziewczyna przekłada swoje wąt-

pliwości, i widzieć jak wiele zadaje sobie pracy aby ie uprzątnąć.

Nie mogę tu także ominąć zwyczaju właściwego próżnym osobom płci naszej, radzącym się często swojego przyjaciela względem bogatęj kobiety, chociaż żadnego nie má podobieństwa, aby ich zamiary przyszły kiedy do skutku. — *Filogynnes*, który się zbliża do szóstego krzyżyka, wziął mię niedawno na stronę, i zapytał się z nayspoważniejszą miną, czybym mu radził poiąć za żonę *Dulcisę*, która, wspominając nawiasem, iest iedną z naysbogatszych panien w całym mieście. Na takie zapytanie patrzałem mu prosto w oczy; lecz on zaczął mi natychmiast wyliczać iey kleynoty i opisywać majątek, dodając, że w tak ważnéj materji niechciał nic stanowić bez mégo zezwolenia. Widząc że czeka na odpowiedź, rzekłem do niego: „ jeżeli panna na to zezwoli, i ja zezwalam. „ Jest to już może dziesiąté małżeństwo (ilé ja wiem o tém) względem którego *Filogynnes* radzi się swoich przyjaciół, chociaż nigdy ust nieotworzył przed żadną ze swoich narzeczonych.

List następujący dał mi powód do pisania w téj materji, Odebrałem go od iednéj młodéj i zacnéj panny, która zdaje się mieć talenta, i sądząc z tego co pisze, zdaje się żądać rady. Ale, żeby u niéy łaski niestracić, ani też dobréj opinii, którą ma o moim rozsądku, przestanę tylko na ogłoszeniu iey listu, niedając nań żadnéj odpowiedzi.

Mości Panie Spektatorze,

„ O to iest, w krótkich słowach, cały interes. *Filemon* iest naysiękniejszym chłopcem „ w całym mieście. Jest bardzo urodziwy, chociaż „ nie nadto. Tańczy iak anioł. Jego usta są praw- „ dziwie nie wiem jak ułożone, alé nayprzyjemnié- „ szé jakie w życiu moim widziałam. Smiecie się „ zawsze, bo má nieskończenie wiele dowcipu. „ Ach! gdybyś WMPan mógł widzieć jaki lustr

„ maia iego pończochy! — Posiada tysiąc przyjem-
 „ nych fantazyi, i jestem pewna, że gdybys go
 „ WMPan obaczył, bardzoby się Jemu podobał.
 „ Jest przytém wielce uczony i mówi tak biegle
 „ po łacinie jak po angielsku. Zyczyłabym abys
 „ go WMPan tańczącego widział. — Teraz mu-
 „ szę uwiadomić WMPana, że biedny *Filemon* nie
 „ ma maiatku; ale czyż w iego mocy temu zara-
 „ dzić? Z tém wszystkiém moi krewni tak są nie-
 „ rostropni, że mi zawsze kłopotą głowę iego ubó-
 „ stwém; a ja wiem, że on to posiada, co jest wię-
 „ cey warto niż bogactwa; ma bowiem dobre ser-
 „ cę: jest dowcipny, skromny, grzeczny, urodziwy,
 „ dobrze wychowany, przystoyny, i jestem mu bar-
 „ dzo wdzięczna za wszystkie grzeczności, które
 „ mi okazywał od pierwszego poznania. Zapomnia-
 „ lam też donieść WMPanu, że ma czarne oczy,
 „ i tak na mnie czasem pogląda, jak gdyby oné
 „ łzami zalane były. A jednak moi krewni tyle
 „ są niebaczni, że radziby mię widzieć niegrzeczną
 „ dla nięgo. Mam posag dobry, którego mi ode-
 „ brać niemogą i 29 augusta skończę lat szesnaście;
 „ chcę więc obrać sobie pewny stan na świecie,
 „ jak tylko można náyprędzey: *Filemon* wdycha
 „ do tegoż samego celu. — Ale na moje nieszczęście,
 „ wszyscy których się radzę w téj mierze, są nie-
 „ przyjaciółmi biédnego *Filemona*. Znając rozsą-
 „ dek WMPana proszę abys mi swoje zdanie od-
 „ krył względem tego zameżcia; a jeżeli raczysz
 „ dać dobrą radę, niezaniebam do nię się za-
 „ stosować. Pragnę z całego serca, abys go WMPan
 „ tańcuiącego widział, i zostaie WMPana.
 „ Nayniższą sługą

P. S. *Philemon* bardzo kocha się
 w pismach WMPana.

B. D.

Dozwala się drukować z warunkiem przedstawienia do Ko-
 mitetu sześciu exemplarzow dla mięysc przeznaczonych. Dnia 29
 miesiāca Czerwca roku 1816.